Nr 185 — Lwów, poniedziałek 15 sierpnia 1927 — Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

20 groszy

na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Gen. Zagórski uciekł zagranicę?

Ustępstwa Polski na rzecz Rosji sowieck.

Ostrzeżenie pod adresem emigracji rosyjskiej.

Gen. Zagórski uciekł do Ameryki?

Władze na tropie dezertera.

WARSZAWA, 13-go sierpnia. (A. W.). Prasa warszawska zajmuje się w dalszym ciągu bardzo żywo sprawą tajemniczego zaginięcia gen. Zagórskiego. „Kurjer Czerwony“ dowiaduje się, że śledztwo ujawniło nowe szczegóły co do okoliczności w jakich nastąpiła ucieczka gen. Zagórskiego. Stwierdzono już, że gen. Zagórski przybył na dworzec celem odebrania bagażu w taksówce w towarzystwie jednego mężczyzny.

Ponadto w dniu krytycznym na Krakowskiem Przedmieściu, gdzie gen. Zagórski wysiadł z samochodu, zauważone zostały dwie tajemnicze kobiety, które wartowały tam przez kilka godzin.

„Przegląd Wieczorny“ donosi z Katowic, że redaktor „Nowin Katowickich“ Wojciech Marchwicki widział w czwartek 11 bm. na stacji Laskowice obok Grudziądza znanego sobie osobiście gen. Zagórskiego w towarzystwie dwóch mężczyzn. Gen. Zagórski wysiadł z pociągu warszawskiego i przesiadł się do pociągu w stronę Gdańska między godziną 5—6 wieczorem. Tę ostatnią pogłoskę traktować należy z pełną rezerwą.

WARSZAWA, 13. sierpnia. (Tel. wł.). Sprawa zniknięcia gen. Zagórskiego w dalszym ciągu wywołuje tu olbrzymie zainteresowanie. Miarą tego zainteresowania jest oświadczenie „Rzeczypospolitej“: iż redakcja tego pisma rozpoczyna na własną rękę poszukiwania za gen. Zagórskim, zaś chadecki organ „ABC“ wyznaczył 1000 zł. nagrody za wskazanie miejsca pobytu gen. Zagórskiego.

„Rzeczpospolita“ podkreśla, że ucieczka gen. Zagórskiego nie miałaby żadnego celu, ponieważ gen. Zagórskiemu chodziłoby o oczyszczenie się z zarzutów na rozprawie sądowej.

„Głos Prawdy“ podaje wiadomość, że brat tanek gen. Zagórskiego jest

DYREKTOREM LINJI AMERYKAŃSKIEJ

„United Staates Line“ — (Warszawa—New Jork). Biuro tej linji znajduje się w pobliżu Krakowskiego Przedmieścia, gdzie gen. Zagórski — jak wiadomo — wysiadł z auta. Pismo to podkreśla, iż gen. Zagórski udał się niewątpliwie

DO BIURA TEJ LINJI,

przyczem dziennik ten twierdzi, że sprawa ta powinna się stać punktem wyjścia dla śledztwa.

Zarówno „Rzeczpospolita“ jak i „Kur. Czerwony“ stwierdzają, iż gen. Zagórski w pół godziny po swoim przyjeździe do Warszawy przybył na dworzec taksówką w towarzystwie tajemniczego człowieka, który podjął bagaż gen. Zagórskiego z przechowalni.

„Przegląd Wieczorny“ twierdzi iż władze

ZNAJDUJĄ SIĘ JUŻ NA TROPIE GEN. ZAGÓRSKIEGO,

lecz ze względu na akcję śledczą wszelkie szczegóły okryte są ścisłą tajemnicą.

Jasnowidz szuka dezertera Zagórskiego.

WARSZAWA, 13. 8. (AW). „Ekspress Poranny“ zwrócił się o wyjaśnienie tajemniczego zaginięcia generała Zagórskiego do znanego jasnowidzącego inż. Ossowieckiego. Inż. Ossowiecki oświadczył, że w sprawie tej zwracano się do niego z wielu stron, nie wyłączając nawet czynników oficjalnych. Otrzymawszy kilka przedmiotów, należących do generała Zagórskiego wprawił się inż. Ossowiecki w trans i zdołał wywołać obraz generała Zagórskiego. Rezultat swego widzenia złożył inż. Ossowiecki w zamkniętej kopercie. Bliższych wyjaśnień w sprawie swego widzenia inż. Ossowiecki odmawia, zaznacza jedynie, że generał Zagórski żyje i przebywa poza granicami Polski.

Ostrzeżenie przed nadużywaniem azylu w Polsce.

WARSZAWA, 13. sierpnia. (Tel. wł.). Ministerstwo spr. wewn. opublikowało komunikat w sprawie azylu w Polsce. Komunikat ten stwierdza, iż Polska stosuje prawo azylu bardzo szeroko. Na zasadzie traktatów Polska na podstawach wzajemności zobowiązała się wobec Z. S. S. R. nie zezwalać na przebywanie na swem terytorjum organizacjom, mającym na celu walkę zbrojną z Z. S. S. R., względnie przygotowania do obalenia ustroju panującego w Z. S. S. R. Ponieważ w ostatnich czasach zdarzyły się wypadki nadużycia gościnności ze strony korzystających z prawa azylu w Polsce, rząd polski ostrzega z całą stanowczością, iż podobnego postępowania tolerować nie może, co będzie pociągać za sobą rozwiązywanie stowarzyszeń, zamykanie czasopism oraz wydalanie winnych z granic Polski.

Konferencja w sprawie porozumienia polsko-sowieckiego.

WARSZAWA, 13. sierpnia. (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym poseł polski w Moskwie p. Patek odbył konferencję w ministerstwie spr. zagran. w sprawie Rosji sow.

Wyjazd p. Patka nastąpi z początkiem przyszłego tygodnia.

Bezpośrednio po przybyciu do Moskwy pos. Patek omówi z Cziczerinem sprawę dotyczącą traktatu handl. polsko-sow. i paktu o nieagresji.

Sprawa stosunków Polski z Gdańskiem.

WARSZAWA, 13. 8. (tel. wł.). Skład delegacji na Radę Ligi Narodów ustalony zostanie w przyszłym tygodniu. Delegacji przewodniczyć będzie min. Zaleski, o ile w jego rekonwalescencji nie zajdą komplikacje.

Na porządku dziennym Rady Ligi znajdują się sprawy dotyczące Polski, jak: transport materjałów wojennych przez Gdańsk oraz sprawa lotnictwa w Gdańsku.

STAN SACCO I VANZETTIEGO.

BOSTON, 13. 8. (AW). Wczoraj odwiedził Sacco i Vanziettiego w więzieniu lekarz więzienny, który zastał Sacco piszącego, podczas gdy Vanzetti spał jeszcze w swej celi. Sacco powitał lekarza z ożywieniem i przepędził z nim 5 minut na rozmowie. Zdaniem lekarza, więzień nie zdradza większego wyczerpania, mimo uprawianej już od tak dawna głodówki. Zapytany przez dziennikarzy czy władze nie zastosują w drodze przymusu sztucznego odżywiania, oświadczył lekarz, iż zdaniem jego nie zachodzi jeszcze tego konieczność.

PRZYMUS PRZYJMOWANIA ROBOTNIKOW PRZEZ URZĄD POŚREDNICTWA PRACY.

WARSZAWA, 13. 8. (AW). Ministerstwo Pracy i Opieki społecznej przesłało do biura prawnego prezydjum Rady ministrów projekt rozporządzenia Prezydenta Rzpltej o obowiązku pracodawców przyjmowania za pośrednictwem Urzędu Pośrednictwa Pracy.

—:::—

Politycy anglosascy o niedomaganiu parlamentaryzmu.

Dwaj politycy angielscy Willian Bennet Munro w amerykańskiej „Fortnightly Review" a Kenworthy w miesięczniku angielskim tej samej nazwy, zastanawiają się nad niedomaganiami parlamentaryzmu. Kwestja ta jest przedmiotem dyskusji w całym świecie cywilizowanym i półcywilizowanym. W krajach łacińskich po za Francją, na Bałkanie a i w Polsce wyszła po za granice dyskusji i stała się najaktualniejszą sprawą dnia, przedmiotem tarć i walk, podstawą zamachów stanu i przewrotów.

Zwraca na siebie uwagę odmienność punktu wyjścia anglosasów mimo, że szereg licznych bardzo a różnych niedomagań i ich powodów jest wspólna i nam.

U nas krytycy parlamentaryzmu w ogóle i istniejącego parlamentu i ci niedowarzeni, którzy bezmyślnie pacierz za nimi powtarzali widzieli główne wady parlamentarnego ustroju, w przewadze parlamentu, w sejmowładztwie mimo, że charakterystyczną cechą sejmu i stąd upadek parlamentaryzmu w Polsce, był brak poczucia praw i powagi należącej się najwyższej władzy w Rzeczypospolitej wybrańcom narodu. Wybrańcy sami nie czuli się jako całość, w ogromnej większości nie umieli się pozbyć ciążącego na nich poczucia skromnego społecznego stanowiska zajmywanego w domu, stanowili ciągle zebranie chłopów, rzemieślników, robotników, czy intylektualistów, a nie przejęli się powagą całości, którą stanowili, wyrazu woli całego narodu. Stąd łatwość poddawania się pozornym, albo nawet skąd inąd, rzeczywistym powagom, pełnomocnictwa oddające rządom prawa należne jedynie i wyłącznie tylko Sejmowi. Skromne wyobrażenie o swej osobie przenosili posłowie na Sejm, wobec czego trudno było utrzymać powagę Sejmu na zewnątrz.

Do tych specjalnych naszych niedomagań przychodzą jeszcze inne, wynikające z arcytrudnego położenia gospodarczego i skarbowego i bardzo częstej zamiany w opinji publicznej, zamiany przyczyny ze skutkiem, co dawało fałszerzom opinji publicznej, reakcji jak i pseudolewicy, łatwą możność powiększania chaosu mało doświadczonego w życiu politycznym społeczeństwa.

Wręcz przeciwnie patrzy na trudności parlamentu polityk angielski Kenworthy. Pisze on:

„Dzisiaj wszędzie toczy się spór o parlamentaryzm. Przyczyna leży w większym skomplikowaniu spraw rządowych w znaczeniu spraw gospodarczych i finansowych dla naszego życia którym z zastarzałą swą procedurą parlament nie dorósł.

W RZECZYWISTOŚCI ZNIKŁA NAJWAŻNIEJSZA FUNKCJA PARLAMENTU KONTROLA FINANSOWA.

W uchwaleniu budżetu uważa się krytykę każdej pozycji za wotum nieufności dla rządu, grozi rozwiązaniem. W obec tego żąda Kenworthy

DYSKUTOWANIA BUDŻETU W CZASIE JEGO UKŁADANIA.

To znaczy nim rząd budżet ustali.

Dalej zaleca ustanowienie stałych komisji gospodarczych, dla gospodarki państwa, które bardzo pożytecznemi się okazały we Francji i Ameryce.

Jak długo parlamenty nie odzyskają rzeczywistej kontroli nad finansami państwa, powtarzać się będzie wołanie za dyktatorem, albo przynajmniej za dyktatorem finansowym.

Kenworthy zwraca dalej uwagę na nierówne obciążenie pracą członków parlamentu. Podczas gdy jedni się zapracowują, inni znudzeni czekają na głosowania, stąd pod koniec każdej sesji szybkie nieprzygotowane należycie masowe załatwienie spraw.

Opinja Kenworthyego da się streścić w zdaniu, że

PARLAMENTARYZM DA SIĘ UTRZYMAĆ TYLKO, JEŻELI PARLAMENT BĘDZIE BRONIŁ SWOICH PRAW

i uzyskanie wykonania tych uprawnień byłoby rzeczywistem, a nie pozornem. Opinja, która powinna być umieszczoną w abecadle nauki życia publicznego.

Amerykańscy politycy z ogólniejszego punktu widzenia traktują sprawę.

William Bennet Munro dosyć oryginalnie przedstawia zwrot powszechny przeciw demokracji, a rozwój autokracji, reakcji przeciw liberalizmowi w polityce. Z tego Munro wyciąga wniosek, że polityka przerywa granice narodowościowe i że powstaje ogólny prąd, obejmujący całą ludzkość wbrew nacjonalizmowi.

W Europie, powiada Munro, parlamentaryzm pozwalał na rządy dyktatorskie w szatach konstytucjonalizmu i tak stał się podstawą rozwoju autokratyzmu. Dalej wojna spowodowała wysokie obciążenie podatkowe i obcinanie wydatków budżetowych. Trudno, by rząd takie rzeczy przeprowadzał, powiada amerykanin Munro i nie tracił na popularności.

Znowu musimy stwierdzić różnicę pomiędzy stosunkami naszemi, a pojęciami zagranicznemi.

W Polsce rząd obciążający kapitał większemi podatkami, stał by się wśród ludu popularnym, ale rząd nieparlamentarny nie potrzebujący popularności, wyzyska swą niezależność od mas ludowych, by ani nie nakładać nowych ciężarów na kapitalistów, ani ściągać dawno płatnych podatków jak np. podatek majątkowy.

Jedno należy stwierdzić, że

DYKTATURA IM MNIEJ JEST ZALEŻNĄ DO LUDU TEMBARDZIEJ STAJE SIĘ ZALEŻNĄ OD KLASY KAPITALISTYCZNEJ.

Władzy nie czerpie nikt z powietrza, na bagnetach jak wiadomo siedzieć nie można, musi się znaleźć oparcie i tu musi nastąpić decyzja.

KAPITALIŚCI, CZY ŚWIAT PRACY.

Tertium non datur. To nie od woli zależy, ani od zamiarów, ani od jakichś pragnień romantycznych. Tego żąda nieubłagany ustrój klasowy, tego żąda, jak to w Warszawie chętnie mówią — życie, śmiejące się z kretynicznych bredni o partyjnictwie, bezpartyjnosci itd. Bezpartyjnym jest ten, kto ma jasny interes nieprzyznawania się do swej partji, albo człowiek, który sobie sprawy nie zdaje z warunków, wsród których żyje; człowiek umysłowo upośledzony. Mówię tu o ludziach biorących czynny udział w życiu publicznem.

Dr. Herman Diamand.

ZDEMENTOWANIE FAŁSZYWEJ POGŁOSKI.

LWÓW, 13. 8. (AW). W niektórych dziennikach pojawiła się wiadomość, jakoby w związku z wykryciem organizacji szpiegowskiej na terenie Małopolski Wschodniej aresztowany został również podpułkownik wojsk polskich. Wiadomość ta — jak nam komunikuje D. O. K. — nie odpowiada prawdzie, żaden bowiem oficer aresztowany nie został, ani też w jakiejkolwiek formie nie jest wmieszany w wykrytą ostatnio aferę.

—:::—

Za dwa tygodnie...

Nad El-Bart-Chamem od kołyski już ciążyła jakas fatalna ironja czasu.

Zanim przyszedł na swiat — jeden z bogatych obywateli miejsca urodzenia El-Bart-Chama, umierając nie pozostawił żadnego spadkobiercy ani żadnej rodziny. Gdy dogorywał już na łożu śmierci, stanęły mu przed oczyma bezsens i bezcelowość jego życia. Przez dziesiątki bowiem lat gromadził skarby, z których nikt nie korzystał, a które mogłyby niejedną rodzinę uszczęśliwić. — Wobec uświadomienia sobie, iż razem z nim schodzi do grobu jego nazwisko zapragnął, by nie zaginęła o nim pamięć by był na świecie ktoś, kto wdzięcznie będzie go wspominał. Postanowił tedy, iż całą spuściznę jego otrzyma to dziecko, które w miasteczku urodzi się w dniu jego śmierci.

Wiadomość ta wywołała obojętność wśród mieszkańców, żądną bowiem niewiastę nie łączyła nadzieja z ową wolą testamentu bogacza. Tylko rodzice El-Bart-Chama (wówczas coprawda nie byli ieszcze jego rodzicami) nie okazali się obojętni, żyjąc w nadziei, iż dziecku ich, skoro przyjdzie na świat w pożądany dzień, zajaśnieje lepsza przyszłość.

El-Bart-Cham — przyszedł o dwa tygodnie za późno.

Życie więc El-Bart-Chama, które mogło potoczyć się gładko-kroczyło przez ciernistе drogi i piętrzące się przeszkody.

Gdy El-Bart-Cham nieco podrósł, ojciec jego postanowił oddać go do szkół, by po zdobyciu wiedzy był lepiej uzbrojony w walce o byt.

El-Bart-Cham chociaż z trudem uczył się, wkuwając wiedzę w swoją ciasną mózgownicę. A że przytem na sprycie mu nie zbywało — zmienił dotychczasowy tryb życia, poświęciwszy się karjerze naukowej.

Trzeba tylko chcieć — jak mówi przysłowie — a chcieć to znaczy — móc. A El-Bart-Cham chciał właśnie. Spadały więc na niego jak z rogu obfitości różne tytuły i dyplomy uczone, a razu onego stała się rzecz dziwna: cudem czy też zbiegiem okoliczności Wielki Chan powołał go na stanowisko zarządcy nad wielbłądowemi karawanami państwa.

W jakiś czas potem popadł jednak w niełaskę Wielkiego Chana i został tylko jego nadwornym z prawem doradczem na zebraniach rady państwa, jako że był człek utytułowany i oświecony.

Minęło kilka lat zanim znowu wypłynął na wierzch.

Przyszły ciężkie chwile walk pałacowych, w wyniku których Chan Już-Jadł-Pił pokonał dotychczasowego władcę.

W czasie tych walk El-Bart-Cham patrzył przez dziurkę od klucza na toczące się boje w sali tronowej. Widząc, iż chan Już-Jadł-Pił jest zwycięzcą El-Bart-Cham pobiegł do kuchni pałacowej, a stąd uzbrojony w pogrzebacz, pędził ku sali tronowej z okrzykiem:

— Kto żyw, na pomoc Wielkiemu Chanowi Już-Jadł-Pił.

Okrzyk ten zadecydował o dalszym losie El-Bart-Chama. W tej właśnie chwili wyszedł z sali tronowej zwycięzca, na widok którego El-Bart-Cham krzyknął:

— Tobie, Panie, na pomoc śpieszę!

Wielki Chan, zapomniawszy, iż w sali tronowej pomogła mu do zwycięstwa służba dworu — odezwał się:

— El-Bart-Chamie! Pójdź za mną, uczynię cię wielkim panem.

Od tej chwili El-Bart-Cham został prawicą i lewicą Wielkiego Chana. Zdobywszy łaskę zwycięscy, podniósł głowę do góry, co przyszło mu zresztą z niemałym trudem.

Wskutek nadwerężenia tego oczodoły — zmniejszyły mu się znacznie, patrzył na wszystko przez szpary źrenic, za to jednak nos wydłużył mu się przeogromnie. Kosztem stałego osłabiania się wzroku, kątu patrzenia i widzenia — wzrastała siła węchu, która doszła do takiego znaczenia, iż zastąpiła El-Bart-Chamowi — już nietylko oczy, ale i mózg.

Zdroje łask pełnych spływały na niego z woli Wielkiego Chana. Rządził państwem jak chciał i jak mógł. Kraj uginał się pod jarzmem głodu i bata.

Aż razu onego przebrała się cierpliwość

Najnikczemniejszy z narodów.

Wykonanie wyroku śmierci na Sacco i Vanzettim zostało na kilka dni odroczone. Przypuszczać należy, że odroczenie to zarządzono w tym celu, aby tego drakońskiego wyroku wogóle nie wykonać.

Ale jakikolwiek będzie los tych skazańców, w każdym razie stali się oni ofiarami tak potwornej, wyrafinowanej zbrodni, do jakiej najbardziej barbarzyński zbrodniarz nie byłby zdolny. Przez siedm lat „sprawiedliwość“ amerykańska stała nad nimi z wyciągniętym mieczem i groziła: jutro was zabiję. Przez siedm lat ludzie ci żyli pod nieustanną grozą śmierci, która nad nimi wisiała z wyroku sądu amerykańskiego. Niech kto wskaże najbardziej wyrafinowanego zbrodniarza, któryby tak znęcał się nad swą ofiarą, jak sądy, które skazują obwinionych na śmierć. Zbrodniarz morduje nie uprzedzając swej ofiary, sądy mordują z premedytacją, złośliwie, powoli, zadając im męki przedśmiertne przez długi czas. Sądy czynią w imię „sprawiedliwości“ to samo, co czynią zbrodniarze, którzy mordując, popełniają bezprawie.

Kara śmierci jest nietylko złośliwa, ale jest i bezmyślna. Prawo, jeżeli ma być prawem, nie może popełniać pomyłek, a tymczasem co krok napotykamy na pomyłki sądowe, na rehabilitację obwinionych często po ich śmierci. Pomyłek sprawiedliwości. Justizmord — popełniają sądy tak wiele, że już to samo powinno wstrząsnąć sumieniami prawodawców całego świata. Kara śmierci powinna być usunięta z kodeksów karnych, jako barbarzyństwo, jako hańba, która wiekom kultury i cywilizacji przekazały wieki ciemnoty. Ludzie są omylni a sędziowie są przecież ludźmi. Jeżeli pozostaje cień wątpliwości, nie powinien sąd wydawać wyroku skazującego a tembardziej wyroku śmierci, bo życia straconemu skazańcowi po jego rehabilitacji nikt już nie przywróci.

Sacco i Vanzetti to ofiary obecnego systemu, kierującego się barbarzyńską zasadą: oko za oko, ząb za ząb. Sędziowie, którzy ich zasądzili, palali zemstą, i w zaślepieniu wydali wyrok, nie mając absolutnej pewności, czy nie popełnili strasznej pomyłki sądowej. Ameryka jest jednym z licznych jeszcze niestety krajów, które usiłują tępić zbrodniczość przy pomocy krzesła elektrycznego. Statystyka zbrodni dokonanych tam wykazuje jednak, że kara śmierci nie jest przykładem odstraszającym, bo zbrodnie mnożą się z każdym rokiem. I tak jest wszędzie, nie tylko w Ameryce.

Tuż za naszą ścianą, w Rosji sowieckiej wyrzyna się masowo ludzi dla „oczyszczenia atmosfery“ ale środek ten wcale nie prowadzi do celu, bo pomimo potoków krwi atmosfera po myśli władców sowieckich się nie oczyściła.

Tak jak świat cały woła z całego serca: precz z wojną, tak z głębi przekonania winien zakrzyknąć: Precz z karą śmierci!

Walka o prawosławie na Podkarpaciu.

Praktyki kleru doprowadzają coraz częściej do rozdźwięków pomiędzy „pasterzami“ i pokornemi do niedawna „owieczkami“.

O zachowaniu się rzymsko- katolickich ojców duchownych piszemy często. Nie lepiej się dzieje także w kościele grecko-katolickim. Ostatnio wsie Bogusza i Królowa ruska w pow. grybowskim były widownią charakterystycznych zajść. Ludność ukraińska zamieszkała w tych wsiach przeszła gromadnie na prawosławie.

Do wsi wprowadzono trjumfalnie zaproszonego popa prawosławnego. Starostwo w Grzybowie stanęło jednak po stronie księdza grecko- katolickiego i nie chciało oddać kluczów do cerkwi w obu tych wsiach.

Z chwilą, kiedy do wsi przyjechał nowy ksiądz grecko-katolicki, pod probostwem zebrał się olbrzymi tłum z chłopów i bab. Ksiądz został obity i tylko dzięki pomocy nauczyciela uciekł z życiem. Na drugi dzień napad powtórzono. Policja poaresztowała kilkunastu uczestników napadu a obydwie cerkwie zapieczętowała.

Z przyjęciem prawosławia przejawiły się też u ludności sympatje moskalofilskie. W stosunku do nauczyciela Ukraińca i do kilkunastu „opornych“ zastosowano bojkot i szykany.

Te wypadki dostarczyć mogą wiele materjału do rozważań. Nie powinno przejść nad nim do porządku dziennego przedewszystkiem społeczeństwo ukraińskie Trzeba poszukać głębiej za przyczyną zajść. Rozpolitykowanie kleru należy koniecznie okiełzać, a politykę i oświatę oddać czynnikom świeckim, w przeciwnym bowiem razie wsie będą terenem walk religijnych jak w średniowieczu.

Jak walczy kapitał amerykański
ze strejkującymi robotnikami.

Socjalistyczny organ polski „Robotnik polski“, wychodzący w Detroit, donosi:

Rozpoczęty z dniem 1-go kwietnia strejk górników w kopalniach miękkiego węgla, wchodzi w nową fazę.

Dotychczasowy przebieg tej gigantycznej walki był bardzo na ogół spokojny. Tu i ówdzie odbywały się konferencje, które oddziaływały uspokajająco i na jedną i na drugą stronę.

Od pewnego jednak czasu, baroni węglowi innym zaczęli przemawiać językiem, obliczonym na steroryzowanie górników.

Zaczęto do kopalń zwozić zabijaków z całych Stanów Zjednoczonych. W osadach górniczych znowu pojawiły się znane z dawniejszych walk

TYPY KRYMINALISTÓW,

z jakich się przeważnie rekrutują zawodowi łamistrejki.

Zadaniem ich jest prowokować górników swą brutalnością, rozbijać pałkami głowy pikiet, wreszcie wyrzucać górników z mieszkań kompanicznych.

Po za tem łaskawi „chlebodawcy“ górników

UDALI SIĘ DO SĄDÓW,

aby im wydano zakazy sądowe przeciw Unji i przeciw strejkującym. Usłużni sędziowie nie omieszkali okazać swych względów kapitałowi. Wydano zakazy, na podstawie których urzędnicy unijni i strejkujący, nie mogą „przeszkadzać“ już nie w pracy nawet, ale nawet w werbowaniu łamistrejków. Jak wiadomo — zakazy sądowe pociągają za sobą areszty i kary.

W ostatnich paru tygodniach orgja terroru ze strony baronów rozhulała się na dobre. Doszło do tego, że w niektórych miejscowościach

ODCIĘTO DOPŁYW WODY

do domków górniczych, narażając tem ludzi na różne choroby i epidemje. W innych zaczęto na drogi publiczne wynosić mienie górników, zamieszkałych w domach kompanijnych.

Przykład terroru ze strony kapitału i jego bezkarność, zachęciła i łamistrejków do pohulanek. Zaczęły się prowokacje z ich strony, a nawet i strzelaniny.

Metody powyższe, jakich używa kapitał, nie wróżą nic dobrego. Na terror ze strony kompanji odpowiedzą terrorem górnicy, na strzelaninę, strzelaniną. Nie pomogą tu najlepsze chęci ze strony Unji, aby temu zapobiec.

W strejku znajduje się z górą 200,000 ludzi. Strejkujący wcześniej czy później zwycięstwo muszą odnieść.

—:::—

ludu, Wysłał on do El-Bart-Chama wybrańców.

— Panie — rzekli wybrańcy — nieznane są nam plany twoje. Giniemy z głodu, trawieni rozpaczą. Pomóż nam!

A jeden z wybrańców dodał:

— Przychodzę w imieniu tych, którzy w sali tronowej pomogli w zwycięstwie Wielkiemu Chanowi. Nie chcemy za to żadnej zapłaty, ale mamy prawo do życia i chleba.

El-Bart-Cham przyobiecał, iż za kilka tygodni uratuje ich od klęski głodu.

Gdy minęło kilka tygodni, a El-Bart-Cham nic w tym kierunku nie uczynił — znowu poszła do niego delegacja, która otrzymała taką samą odpowiedź. Prośby takie i odpowiedzi powtarzały się kilkakrotnie.

A gdy wreszcie najcierpliwsi z cierpliwych, bo urzędnicy państwa, udali się z pokorną prośbą otrzymała z matematyczną dokładnością odpowiedź:

— Za dwa tygodnie.

Po upływie tego terminu zwrócili się po raz setny wszyscy pracownicy państw. do El-Bart-Chama. Już chciał im odpowiedzieć, ażeby zgłosili się za dwa tygodnie, ale — oniemiał i oślepł momentalnie.

Delegaci zupełnie zapomnieli o głodzie i wyszli. — zadowoleni. Za dwa tygodnie pracownicy byli panami sytuacji.

Rzecz ta działa się w państwie mongolskiem, Czytelnicy domyślili się tego zapewne na wstępie.

Komar.

Ceny zboża nie będą zniżone.

Uchwały Komitetu ekonomicznego Rady ministrów.

Onegdaj obradował Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów pod przewodnictwem Wicepremjera p. Bartla. Zajmowano się sprawą przyznania kontyngentu przywozowego dla Anglji na rok 1927. Następnie rozpatrywano sprawę przyjścia z pomocą małopolskim kopalniom węglowym.

W dalszym ciągu Komitet Ekonomiczny wysłuchał sprawozdania przewodniczącego międzyministerjalnej komisji dla spraw państwowej rezerwy zbożowej i w związku z tem uchwalił ustalić ceny wywozowe dla żyta w dotychczasowej wysokości na cały okres gospodarczy aż do dnia 30 czerwca roku 1928. Zastanowiono się nad sposobem ustalenia cen wytycznych przy zakupie żyta, przyczem uchwalono, że ceny te będzie ustalała komisja międzyministerjalna dla spraw państwowej rezerwy zbożowej. Komitet Ekonomiczny powziął wreszcie szereg uchwał administracyjno - gospodarczych, zmierzających do skoordynowania akcji zakupna zboża przez Państwowy Bank Rolny z akcją zaopatrywania wojska w żyto.

Zmiany na placówkach zagranicz.

WARSZAWA, 13. 8. (AW). „Kurjer Poranny“, donosi o zmianach dokonanych na placówkach zagranicznych i w centrali MSZagr. Oprócz nominacji dr. Grzybowskiego na posła polskiego w Pradze, oraz nominacji posła w Helsingforsie p. Filipowicza na posła do Brukseli, mianowani zostali: Tadeusz Romer naczelnik wydziału zachodniego, radcą poselstwa przy Kwirynale, dr. Łepkowski, zast. nacz. wydz. ustrojów międzynarodowych radcą poselstwa w Waszyngtonie, Dr. Kazimierz Pappe, zast. nacz. wydz. wschodniego, radcą poselstwa w Angorze. Pozatem zarządzono cały szereg przeniesień i odwołań do Centrali.

Straszliwa eksplozja granatów na polu ćwiczeń.

2 żołnierzy zabitych.

POZNAŃ, 13. 8. (AW). Na placu ćwiczeń w Białężycach, odbywały się ćwiczenia granatami ręcznemi. Około 60 granatów nie wybuchło, wobec czego dowództwo zarządziło zgromadzenie tychże na jednem miejscu do czasu zabrania ich do magazynu. Na straży ustawieni zostali dwaj szeregowcy Buczkiewicz i Płocieńnik, Nazajutrz rano mieszkańcy wsi zaalarmowani zostali okropnym hukiem, a gdy nadbiegli na miejsce, ujrzeli szczątki rozszarpanych obu żołnierzy.

Jak stwierdza przypadkowy świadek, jeden z żołnierzy pozbierał granaty i rzucił do jednego dołu, poczem nakrył granaty papierem, który podpalił powodując tem samem eksplozję.

—:::—

Jednodniowy strejk generalny w Łodzi.

ŁÓDŹ, 13. 8. (AW). Ministerstwo pracy i opieki społecznej zaproponowało formułkę kompromisową w sprawie ewentualnej likwidacji strejku tramwajowego w Łodzi. Na konferencji zarządów związków pracowników instytucji użyteczności publicznej i pracowników miejskich zakomunikowano, że zebranie tramwajarzy odrzuciło propozycję kompromisową ministerstwa. Następnie uchwalono proklamować jednodniowy strejk generalny, który wybuchnąć ma we środę.

Rewolucja w Portugalji.

WIEDEŃ, 13 sierpnia. (AW.). Z Barcelony donoszą do Neue Fr. Presse: W dniu wczorajszym usiłowano dokonać w Potugalji rewolucyjnego zamachu państwowego, który został jednak stłumiony. Rząd pozostał panem sytuacji. — Większość armji stoi za prezydentem Carmona. — Neues Wiener Abendblatt, donosi, że w walkach brały udział także żywioły komunistyczne. — W Lizbonie i innych miastach doszło do walk ulicznych. — Postawa wojsk nie wszędzie była pewną.

—:::—

Trocki i Zinowiew pojednali się z większością rządową.

MOSKWA, 13. 8. Aj. tel. rosyjskiej Unji sowieckiej donosi: Zjednoczone plenum centralnego komitetu i centr. komisji kontrolnej partji komunistycznej zakończyło 12-dniowe obrady, dotyczące kwestji polityki międzynarodowej, sytuacji gospodarczej i życia wewnętrzno-politycznego, ze względu na deklarację opozycjonistów (podaliśmy jej tekst we wczorajszym numerze — Red.), w której wyrzekają się całego szeregu swych poglądów, plenum postanowiło

WYCOFAĆ SPRAWĘ WYKLUCZENIA Z CENTRALNEGO KOMITETU ZINOWJEWA I TROCKIEGO,

a udzielić im ostrej nagany i przestrogi.

—:::—

Z dziejów burżuazyjnej sprawiedliwości.

Zamordowanie 4 niewinnych wyrokiem sądowym.

Zaciekłość kapitalistycznej „sprawiedliwości", która się objawiła tak dobitnie w sprawie Sacco—Vanzetti, nie jest w Ameryce odsobnioną. Właśnie obecnie pisma przypominają podobną historję z przed 40 laty, która zakończyła się tragicznie dla dotkniętych nią. Urzędowe przedstawienie tego zajścia, wydane — przez gubernatora stanu Illinois Altgelda, ma następujący podkład:

Dnia 4-go maja 1886 wieczorem odbyło się w Chicago zgromadzenie publiczne przy udziale 800 do 1.000 ludzi, samych robotników. Zgromadzenie to miało na celu zaprotestowanie przeciw postępowaniu policji, która poprzedniego dnia gwałtem rozpędziła zgromadzenie, zwołane dla walki o 8-godzinny czas pracy, Zgromadzenie z 4 maja zostało zwołane w myśl obowiązujących przepisów, Brał w nim udział burmistrz miasta, który po zakończeniu zgromadzenia wraz z większością zgromadzonych spokojnie oddalił się. — Gdy komenderujący kapitan policji Borfield dowiedział się, że burmistrz już odszedł, udał się na czele oddziału policji, aby „urzędować". Gdy policja zbliżyła się do placu, rzucono na nią bombę, która kilku policjantów zabiła, kilku zaś poraniła.

Zaczęło się śledztwo w wyniku którego aresztowani zostali jako rzekomi sprawcy zamachu Spies, Parsons, Lingg, Szwab, Fielden, Engel, Fischer i Neebe. Prokurator nie umiał podać, kto właściwie rzucił bombę tak, że wjnny nie mógł być postawiony przed sąd, Jak się okazało, niektórzy z aresztowanych nie byli nawet na zgromadzeniu. Prokurator ułożył sobie teorję, że aresztowani przecież są winni zamachu, ponieważ znani byli z tego, że na poprzednich zgromadzeniach wygłaszali „podburzające" mowy, w których nawoływali do zamachów na policję.

Opinja publiczna była bardzo wzburzoną. Po długim procesie wszyscy oskarżeni zostali uznani winnymi. Neebe otrzymał 15 lat, inni zostali zasądzeni na śmierć. Najwyższy sąd wyrok ten zatwierdził. Lingg popełnił samobójstwo, Fielden i Szwab zostali „ułaskawieni" na dożywotnie więzienie, Parsons, Fischer, Engel i Spies zostali powieszeni 11 listopada 1887.

Po tym wyroku zaczyna się walka o sprawiedliwośc, podobna do obecnej walki. Prośbę o wznowienie procesu sąd apelacyjny stanu Illinois odrzucił, mimo że cała opinja — z Izbą adwokacką na czele — twierdziła, że wyrok opierał się na przypuszczeniach, a nie na dowodach. Druga instancja: sąd najwyższy w Waszyngtonie uznał się ze względów formalnych niekompetentnym. Prezydent, podobnie jak obecnie Coolidge, odmówił interwencji.

Dopiero w r. 1893 gubernator stanu Illinois Altgeld zarządził wznowienie procesu, które zakończyło się uniewinnieniem wszystkich oskarżonych i stwierdzeniem, że niewinni zostali straceni. Zamordowanych nie można było wskrzesić, tylko siedzących w dożywotniem więzieniu trzech skazańców uwolniono.

Krakowscy złodzieje na gościnnych występach w Pradze.

PRAGA, 13 sierpnia. (AW.). Policja praska unicestwiła w ostatniej chwili groźny zamach na skarbiec Banku Przemysłowego, aresztując 3 groźnych włamywaczy na gorącem uczynku wybijania otworów w suficie. Włamywacze pochodzą z Krakowa i są policji krakowskiej dobrze znani. W skład szajki wchodził m. in. Mieczysław Kękus, wytwornie ubrany gentelman, dalej Stanisław Jaworski oraz Rudolf Oprych z Bochni. Włamywacze ci przyjechali niedawno na gościnne występy do Pragi, zaraz jednak wpadli w ręce policji.

Olbrzymie burze w Małopolsce Zach.

KRAKÓW, 13 sierpnia. (AW.). Na skutek ulewy wylała gwałtownie Wisłoka. Rzeka zmieniła się w szybki potok. Jeden z promów, na którym znajdowały się 4 osoby, przewrócił się — wszyscy znajdujący się na nim zatonęli. Pozatem utonęło kilku ludzi porwanych przez wody Wisłoki.

TARNÓW, 13 sierpnia. (AW.). Powiat ropczycki nawiedziony został gwałtowną burzą, która przez 3 godziny szalała nad znaczną połacią kraju. Zapasy tegorocznych zbiorów uległy zniszczeniu. Rzeka Wielopolka zalała całe miasteczko Ropczyce falą wysoką przeszło na metr.

Przygotowania lotników do lotu transatlantyckiego.

WARSZAWA, 13. 8. (AW). Przygotowania do lotu transatlantyckiego kpt. Idzikowskiego i Kubali postąpiły tak daleko, iż w dniu 10 września zapadnie ostateczna decyzja co do rozpoczęcia lotu. Samolot lotników polskich jest marki „Anjot" i będzie zaopatrzony w jeden motor.

BERLIN, 13 sierpnia. (Pat.). Przygotowania samolotów do lotu atlantyckiego prowadzone są w dalszym ciągu. W zakładach lotniczych w Dessau zostało zarządzone pogotowie całego personelu technicznego i robotniczego. Niemiecka Hanza lotnicza oddała wszystkie swe porty lotnicze na usługi lotu. W portach w Magdeburga, Bremie i Hannowerze mają być lotniska i miasto przez całą noc oswietlone a na polach mają być wyłożone swietlne litery z nazwami miejscowości. Do ostatniej jednak chwili niewiadomo jeszcze, czy lot będzie się mógł rozpocząć dziś w sobotę, ponieważ biuletyny o pogodzie nad Atlantykiem zmieniają się z godziny na godzinę.

Wyskoczyła oknem z IV. piętra.

WARSZAWA, 13-go sierpnia. (A. W.). Mieszkanie artysty muzyka Kownackiego znajdujące się przy ul. Marszałkowskiej 151 było widownią wstrząsającej tragedji. Żona wspomnianego muzyka popadła ostatnio w stan ciężkiej choroby nerwowej wobec czego mąż postanowił wyjechać z nią w dniu wczorajszym do Zakopanego. — Tymczasem przed odjazdem pociągu Kownacka oświadczyła, że nie pojedzie koleją, lecz pójdzie pieszo. Kownackiemu udało się z trudem po nocy przepędzonej na dworcu nakłonić żonę do powrotu do domu. Kownacka wróciwszy jednak wyskoczyła oknem z mieszkania znajdującego się na IV piętrze, ponosząc smierć na miejscu. Charakterystycznem jest, iż zarówno mąż jak i jego przyjaciel trzymali przez pewien zwisającą przez okno p. Kownacką, która jednak mimo to potrafiła się wyrwać z ich rąk.

ROZPORZĄDZENIE O STATYSTYCE PRZEMYSŁU.

WARSZAWA, 13. 8. (tel. wł.). „Warszawska Kor." donosi, iż w najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie w sprawie statystyki przemysłu. Tekst rozporządzenia został już przyjęty przez Radę min.

Stosownie do tego rozporządzenia wszystkie zakłady przemysłowe będą zobowiązane do przesyłania urzędowi statystycznemu szeregu informacji o ilości zatrudnionych pracowników oraz urządzeń technicznych.

—:::—

SĄD LITEWSKI SKAZAŁ NA ŚMIERĆ 2 POLAKÓW.

KOWNO, 13. 8. (AW). Tutejszy sąd wojenny rozpatrywał sprawę 6 osób, podejrzanych o szpiegostwo. Wyrokiem sądu dwóch z podejrzanych Orłow oraz Bielawski skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie, dwaj inni na ciężkie więzienie, pozostałych uniewinniono.

—:::—

NIE BYŁO ZAMACHU NA KRÓLA JERZEGO.

BUKARESZT, 13. 8. (AW). Wiadomość o rzekomym zamachu rewolwerowym na b. króla Jerzego II, okazała się nieprawdziwa.

—:::—

Policja a strejk robotników budowlanych.

W sobotnim numerze „Słowo Polskie" pisze:

„Jak się dowiadujemy organy bezpieczeństwa ofiarowały przedsiębiorcom asystę dla chętnych do pracy, ci jednak zrezygnowali z tej pomocy w obawie ewentualnych awantur, które więcej szkody niż pożytku wyrządzić mogły".

A więc w wolnej demokratycznej Polsce doszliśmy już tak daleko, że policja, która ma bezstronnie stać na straży spokoju publicznego, ofiaruje, mimo iż wie, że to może do awantur, a nawet rozlewu krwi doprowadzić, pomoc przedsiębiorcom, dokumentując tem samem swe wrogie stanowisko wobec klasy robotniczej, a tego także, że nawet ten kapitalista, który nie cofa się przed trupami dla zdobycia zysku, zawahał się wezwać do pomocy dla ochrony swych interesów policji. Czegośmy nareszcie się doczekali!

„Słowo Polskie" pisze dalej, że strejk się ma na ukończeniu. Tymczasem na sobotniem zebraniu murarze i cieśle z oburzeniem odrzucili propozycję przedsiębiorców, którzy widząc ustępliwość robotników (ci zredukowali swe żądania do 60 proc.) tembardziej zachowują się prowokacyjnie.

CEG.

—:::—

Współwłaściciel „Protekty" inż. Sakson aresztowany na sali rozpraw.

Z procesu jen. Żymierskiego.

W dalszym ciągu rozprawy gen. Żymierskiego zeznawał świadek podpułk. Monjuszko przedstawiając swój przebieg rozmowy, jaka miała miejsce z dostawcą masek gazowych Saunierem w departamencie przemysłu wojennego ministerstwa. Zgodził się on na 20 procent czystego zysku od kosztów produkcji jednej maski.

Z koleji przewodniczący odczytuje zeznania świadka Pompnika, który zarzuca Saksowi, że użył na własne cele pieniędzy z fabryki „Protekta". Świadek stwierdza kategorycznie, że nigdy nie dawał pieniędzy jen. Żymierskiemu, że istniała między nimi przyjaźń i że w restauracjach na przemian płacili.

Po odczytaniu tych zeznań zostaje wezwany do dodatkowych zeznań świadek Sakson. Ten podtrzymuje swe pierwotne twierdzenia, a mianowicie, że słyszał od Bardzkiego, że jen. Gorecki miał proponować „Protekcie" dalsze zamówienia, o ile dostarczać będzie dowodów obciążających jen. Żymierskiego. Następnie mówi, że motywem zerwania umowy przez ministerstwo spraw wojskowych z „Protektą" był drobiazg i zarówno prokurator jak i ministerstwo skarbu odniosło się krytycznie do tego. Świadek krytykuje wkońcu fachowość i sposób oceny wojskowej komisji, która oceny te wydawała. Co do kwot pieniężnych, jakie były zapisane w Banku Zjednoczonych Kooperatyw na koncie pos. Popiela, świadek stwierdza, że były to kwoty, należące się prawnie posłowi Popielowi za udział jego w zarządzie. Poseł Popiel mógł niemi dysponować dowolnie. Następnie stwierdza Sakson, bardzo kategorycznie, że w banku tym wszystko było w porządku. — Twierdzenie eksperta, że bank miał symulować wielkie obroty, są insynuacją chociażby z tego powodu, że powiększenie takich obrotów spowodowałby musiało w konsekwencji opłacanie przez bank większych podatków obrotowych, co nie mogło leżeć w interesie banku. Po złożeniu tych zeznań prokurator stawia wniosek o nie zaprzysiężenie Saksona, kwestjonując prawdziwość jego zeznań. Sąd udaje się na naradę, poczem ogłasza decyzję aresztowania inż. Saksona pod zarzutem składania fałszywych zeznań.

Zwolnienie dygnitarza, któremu zginęły akta w sprawie gen. Żymierskiego.

Minister skarbu zwolnił przebywającego na urlopie dra Eugenjusza Bączkowskiego z obowiązków naczelnika wydziału bankowego ministerstwa skarbu.

Nagłe zwolnienie dra Bączkowskiego równoległe z równoczesnem postanowieniem na Radzie ministrów wniosku o przeniesienie go w stan nieczynny, stoi w ścisłym związku ze sprawą zaginięcia aktów, zażądanych przez sąd wojskowy w sprawie jen. Żymierskiego, a dotyczących gwarancyj Banku Zjednoczonych kooperatyw.

—:::—

Wykopaliska na wybrzeżu polskiem

ze śladami ludożerstwa.

Prof. dr. Józef Kostrzewski dokonał w lipcu rb. ważnych odkryć prehistorycznych w Rzucewie na wybrzeżu polskiem. Zamieszcza w pismach szereg szczegółów o wynikach swych prac.

Osada przedhistoryczna w Rzucewie odkryta została w r. 1894 przez miejscowego nauczyciela p. Meyrowskiego i w tymże roku oraz w r. 1896 przeprowadził tam próbne badania ówczesny dyrektor muzeum gdańskiego, dr. Conwentz.

W czasie wycieczki archeologicznej nad wybrzeże w początku czerwca rb. odwiedziłem również Rzucewo i znalazłem o 1 klm. od zamku rzucewskiego na północ od wsi, na łagodnym stoku wzgórza piaszczystego, które stanowiło ongiś wybrzeże, dużą ilość wywianych skorup z typowemi ornamentami, liczne narzędzia krzemienne oraz siekierkę płaską z kamienia, starannie polerowaną. Znaleziska te skłoniły mnie do przeprowadzenia systematycznych poszukiwań, które trwały od 27. czerwca do 30. lipca. Wyprawa składała się z trzech słuchaczy Uniwersytetu poznańskiego z prof. Kostrzewskim na czele. Rozpoczęto rozkopywania od miejsca, w którem znajdowała się wyrwa, a w niej liczne wypłukane przez deszcz zabytki. Przekopano teren na przestrzeni 72 metrów kwadratowych.

Już w pierwszych dniach znaleziono dużą ilość ciekawych zabytków ilustrujących pierwotną kulturę ludności, zamieszkującej osadę przed przeszło 4000 laty. Zabytki składały się z ułamków naczyń glinianych, stłuczonych już w czasach przedhistorycznych i porzuconych jako nieprzydatnych do użytku, z narzędzi kamiennych przeważnie uszkodzonych i z surowego bursztynu, wreszcie z ogromnej ilości kości zwierzęcych i ości rybich, częściowo znakomicie zachowanych, świadczących o sposobie odżywiania się i trybie życia ówczesnej ludności wybrzeża polskiego.

Po dojściu do ziemi nieruszanej, t. zw. calca, udało się wyprawie odkryć pierwsze ślady jam oo słupów, tworzących ongiś zrąb ściany chat, a po oczyszczeniu większej przestrzeni, ukazał się rzut poziomy całej chaty w przybliżeniu prostokątnej, o wymiarach 2,20 × 4,10 m. z ogniskiem w środku. Słupy, podtrzymujące ścianę, wkopane były poniżej poziomu podłogi. Ściany chat składały się zapewne z drągów lub grubszych belek, układanych poziomo jedne na drugich i być może zarębianych na rogach. Świadczą o tem ślady pasm ciemnych, idących wzdłuż linij słupów, przedstawiających zapewne najniższe belki, przylegające do ziemi.

Prawdziwą niespodziankę stanowiło odkrycie poza obrębem pierwszej chaty, dwóch szkieletów ludzkich, pochowanych w głębokości 80 cm. Już poprzednio znajdowaliśmy oddzielne kości ludzkie w obrębie chaty i poza nią a nasuwające przypuszczenie, że mamy do czynienia ze śladami ludożerstwa, jakie stwierdzono także w innych osadach z tegoż okresu n. p. w Szwecji. Wspomniane szkielety były jednak zachowane w całości i ułożone starannie na boku, z nogami skurczonemi i podciągniętemi tak silnie ku klatce piersiowej, że kolana niemal jej dotykały a cały szkielet mierzył zaledwie 56 cm. Mamy tu niewątpliwie do czynienia ze zwyczajem wiązania zmarłych, aby uniemożliwić ich powrót i niepokojenie przez nich pozostałych przy życiu członków rodziny. W ten sam sposób chowano zmarłych w Egipcie w okresie przed dynastycznym, w dawnym Meksyku i w wielu innych krajach. Ślady dawnych wierzeń w możność powrotu zmarłego, do dziś przetrwały wśród ludu polskiego (wiara w upiory, strzygi, wilkołaki itd.).

Przy dalszych badaniach udało się odkryć jeszcze trzy szkielety, wszystkie układane w tej samej pozycji. Szkielety nie były wyposażone w podarki grobowe mimo to wiek ich nie może ulegać wątpliwości. Ponieważ pod niektóremi szkieletami znalazły się jamy od słupów, nie ulega wątpliwości, że zostały one pochowane na miejscu dawnej chaty, a z zalegania grubej warstwy kulturowej ponad szkieletami wynika, że miejsce to było nadal zamieszkane, mimo chowania tam zmarłych. Grzebanie zmarłych w mieszkaniach spotykamy w rozmaitych kulturach młodszej epoki kamiennej. Zwyczaj ten tłumaczy się wierzeniem, że zmarły nawet po śmierci ma prawo spoczywać „na swoich śmieciach".

Nauczycielstwo czortkowskie o p. Butykowskim.

Ze sfer nauczycielskich w Czortkowie otrzymujemy następujące pismo (vidi sprostowanie p. Butykowskiego w wczorajszym „Dzienniku Ludowym"):

Nauczycielstwo szkół powszechnych powiatu czortkowskiego domaga się u czynników kompetentnych w imię sprawiedliwości i dobra szkolnictwa natychmiastowego przeniesienia z Czortkowa tutejszego inspektora szkolnego p. Michała Butykowskiego.

Gdyby niniejsza notatka nie odniosła pożądanego skutku, nauczycielstwo odniesie się do najwyższych władz, aby tylko pozbyć się owego panka demoralizatora.

 **NADESŁANE.** 

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

2.400 gospodarstw zniszczonych gradem

W powiecie krzemienieckim szalały ostatnio wielkie burze gradowe. Obecnie nadchodzi pobieżne obliczenie szkód z którego się okazuje, że klęską gradobicia w tym powiecie padło 2.400 gospodarstw, powodując straty ponad 3 i pół miljona złotych.

Zamachy bombowe w Stanach Zjedn.

NOWY JORK, 13. 8. (AW). Donoszą tu z Bostonu i Charlestonu, że w ciągu ostatniej doby liczba zamachów bombowych wzrosła zastraszająco. Energiczne śledztwo, wszczęte przez policję, nie doprowadziło w żadnym wypadku do wykrycia sprawców zbrodni.

—:::—

TRZĘSIENIE ZIEMI.

WIEDEŃ, 13. 8. (AW). Dzisiejsze pisma wieczorne donoszą ze St. Maria, że nocy ubiegłej odczuto tam w miejscowości Sils-Maria około godziny trzeciej nad ranem silne trzęsienie ziemi. W hotelach powstała panika. Wiele osób wyległo na ulice i przepędziło dalszą część nocy pod gołem niebem. Niektóre rodziny kuracjuszy opuściły dziś rano te miejscowości.

Komunikaty.

× Wydział Wykonawczy Rady Zw. zawod. odbędzie zebranie 15. b. m. o godz. 11 rano w sekretarjacie, zaś pełna Rada Zawodowa zbierze się we wtorek, dnia 16. b. m., o godz. 7-mej wieczór w sali Rady, ul. Ossolińskich 10.

Wstęp dozwolony tylko delegatom i członkom Zarządu Zw. Rob. za legitymacjami członków Rady.

Andreasik, sekr. Żelaszkiewicz, przewodn.

Nowe przepisy ustawowe o kaucjach pracowników.

Wśród nielicznych rozporządzeń ustawowych pomajowego rządu wydanych w interesie klasy pracującej — zasługuje na specjalną uwagę szerokich kół pracowników umysłowych, handlowych, gastronomicznych i t. p. ustawa o „kaucjach składanych w związku z umową o pracę" z 18. maja 1927. Nr. 46. Dz. U.

Dotychczas kwestja ta nigdzie oprócz ogólnych przepisów ustaw cyw. nie była uregulowaną i pobieranie kaucji od pracownika przy umowie o pracę stanowiło w bardzo licznych wypadkach teren nadużyć ze strony niesumiennych pracodawców.

Zwłaszcza w czasie wojny i po wojnie wielu przedsiębiorców wziąwszy kaucje nawet w znacznych kwotach od pracowników — bankrotowali — albo w inny oszukańczy sposób — uniemożliwiali pracownikowi odebranie swej krwawicy.

Wspomniana ustawa kładzie kres tym praktykom, chociaż ma pewne braki, które stosowanie jej wkrótce wykaże.

Wedle tej ustawy zasadniczo pobieranie kaucji od pracownika jest dozwolone — ale jedynie na zabezpieczenie rzeczywistych szkód i strat wynikłych z winy pracownika przy wykonywaniu pracy lub z powodu tej pracy (art. 1).

Jednakże kaucja ta — obojętne w jakiej formie (gotówka, papiery wartościowe itp.) musi być złożona albo w Banku Polskim albo w jednym z państwowych banków (jak Bank rolny — Centr. Kasa Spół. rolniczych) albo w powiatowej lub miejskiej Kasie oszczędności. Banki prywatne są zatem wykluczone.

Z powyższego wynika, że używanie kaucji przez pracodawcę dla swoich celów jest wedle tej ustawy wykluczonem.

Naturalnie, że kaucję może złożyć albo sam pracownik — albo osoba trzecia i wówczas właściciel kaucji ma prawo pobierać narosłe procenta czy kupony.

Ustawa też określa okoliczności, które w pisemnej deklaracji przy składaniu kaucji w instytucji kredytowej — muszą być szczegółowo podane przez strony. (art. 3.).

Kaucja może być podjęta za zgodą obu stron — a w braku zgody tylko na podstawie orzeczenia sądowego. Właściwymi są sądy powiatowe bez względu na wysokość kaucji.

Brak jednakże przepisu, któryby zabezpieczał szybkie załatwienie tego sporu oraz ewent. egzekucję, a znaną jest niestety powolność wymiaru sprawiedliwości w normalnym toku sprawy.

Kaucje złożone przed tą ustawą mają być dostosowane do postanowień obecnych najdalej w przeciągu 3 miesięcy t. j. do sierpnia 1927.

Ustawa ta należy do przepisów bezwzględnie obowiązujących i nawet są przewidziane (art. 4 i 7) rygory oraz kary. W szczególności pracodawca ma obowiązek w ciągu 14 dni od chwili ustania stosunku pracy umożliwić pracobiorcy podjęcie kaucji. O ile ma pretensje odszkodowawcze zabezpieczone tą kaucją — musi je podać pracownikowi do wiadomości w ciągu 14 dni a w braku porozumienia w ciągu dalszych 4 tygodni wnieść skargę.

Ten jednakże rygor (art. 4.) jest niejasny — bo niewiadomo, czy ewentualne pretensje pracodawcy przedawniają się, czy też nie, ustawa bowiem mówi, że o ile pracodawca w podanych czasokresach pretensji swych nie podniesie — powinien bezzwłocznie umożliwić podjęcie kaucji. — Ponieważ ustawa wydana jest w interesie pracownika — przeto należy przyjąć, że kaucja staje się w takim wypadku wolną i sąd musi wydać orzeczenie — polecające danej instytucji kredytowej wydanie kaucji bez względu na pretensje pracodawcy.

W końcu należy dodać, że ustawa ta nie odnosi się do kaucji mających wartość ponad 5.000 zł. — Trudno znaleźć poważne argumenty — przemawiające za tego rodzaju ograniczeniem. Wskazanem jest, ażeby związki zawodowe pracowników zaznajomiły się dokładnie z tą ustawą, i wypowiedziały swoje krytyczne uwagi.

Dr. DRĘGIEWICZ.

„Prawda o „barbarzyńskim" strejku we Lwowie".

Odnośnie do artykułu p. t. „Prawda o „barbarzyńskim" strajku we Lwowie" zamieszczonego w Nr. 181 z dnia 11. b. m. „Dziennika Ludowego" we Lwowie, pozwalamy sobie na podstawie art. 32 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 10. maja 1927 o prawie prasowem Dz. U. Nr. 45 przesłać następujące sprostowanie:

Nie jest prawdą jakoby strajk, jaki wybuchł w Oddziale Litograficznym i Chemigraficznym naszych Zakładów Graficznych, spowodowany został nadmierną ilością praktykantów zatrudnionych w tych Oddziałach, natomiast prawdą jest, że strajk ten wyraźnie skierowany został przeciw absolwentom „Wydziału Grafiki, przemysłowej — Państwowej Szkoły Przemysłowej" w Bydgoszczy, jak tego zresztą dowodzi przytoczone poniżej pismo Związku Zawodowego Litografów, skierowane pod adresem Dyrekcji „Książnicy-Atlas".

Pismo to brzmi:

„Związek Litografów, Chemigrafów i Por. Zawod. w Polsce Okręg Lwów. — Lp. 35/27 — Lwów, dnia 4. lipca 1927. — Do Szanownej Dyrekcji Firmy „Książnica-Atlas" we Lwowie.

P. T.

Z powodu przyjęcia z dniem 4. lipca b. r. uczniów Szkoły Graficznej celem dalszego kształcenia przez Szan. Firmę Zarząd Związku Litografów, Chemigrafów i Pokr. Zaw. Okręg Lwów, powołuje się niniejszem na umowę cennikową dotychczas obowiązującą, nie przewidującą zupełnie tego rodzaju uczniów.

Ponieważ w roku ubiegłym zaszedł analogiczny wypadek jesteśmy obecnie zmuszeni stanąć w obronie umowy cennikowej i żądamy kategorycznie natychmiastowego usunięcia wszystkich nowoprzyjętych uczniów. — Z poważaniem — Za Zarząd: pieczęć — L. Fedeczko, sekretarz, Wacław Włodarski, prezes".

Nieprawdą również jest, aby w Oddziałach objętych strajkiem pracowała większa ilość uczniów, niż to dopuszcza umowa cennikowa, natomiast prawdą jest, że ilość ich jest mniejsza niż umowa dopuszcza, ponieważ absolwentów Państw. Szkoły Graficznej nie można zaliczać do uczniów, dalej zaś autor artykułu, obliczając ilość uczniów, doliczył także uczniów w dziale który pod wspomnianą umowę cennikową nie podpada.

Nieprawdą jest również, ażeby przez przyjęcie absolwentów Państw. Szkoły Przemysłowej złamaną została umowa cennikowa, natomiast prawdą jest, że dziś po kilkutygodniowym trwaniu zatargu szuka się usprawiedliwienia dla lekkomyślnie wywołanego strajku, bo nawet w razie gdyby interpretacja Związku Zawodowego była słuszna, to w myśl właśnie wspomnianej umowy cennikowej, zachodziłoby mogło najwyżej przekroczenie jednego punktu umowy, w którym to wypadku rozstrzygnięcie sprawy podpadałoby wyrokowi Sądu polubownego, złożonego z równej ilości pryncypałów i towarzyszy.

Na potwierdzenie powyższego twierdzenia przytaczamy poniżej odnośny ustęp umowy cennikowej:

„Sąd polubowny." 1) Celem wyrównania sporów wynikających ze stosunku roboczego oraz z uczestnictwa we wspólności cennikowej, tworzy się Sąd polubowny".

Nie jest prawdą, jakoby nasze Zakłady zatrudniały pracowników sezonowo, natomiast prawdą jest, że zatrudniają tychże pracowników przez cały rok, czego najlepszym dowodem jest to, że z pośród strajkujących zaledwie trzech zostało przyjętych na kilka

J. P. BAIGE.

Wzajemne sympatje.

Na słonecznej plaży w miejscowości nadmorskiej w Holandji siedziała czarująca blondynka z niebieskiemi oczyma i śliczną, różową cerą. Była całkiem sama, czytała. Na jej kolanach leżała torebka, pudełeczko pralinek i chusteczka.

Od czasu do czasu blondynka podnosiła oczy i obserwowała z zainteresowaniem okręty, które w tym miejscu przepływały bardzo blisko brzegu. Od kwadransa piękna blondynka nie mogła już skupić uwagi na książce, zamknęła ją więc i położyła obok siebie na piasku. Patrzyła wdal na rybaków, którzy wracali z połowu na swych oryginalnych barkach. Lecz i to nie zaabsorbowało na długo jej uwagi; wyciągnęła się na krześle i przymknęła oczy. Lecz dobry obserwator mógłby zauważyć, że z pod rzęs rzucała spojrzenia na plażę.

W pewnej odległości od niej siedział jakiś pan, w którym można było odrazu poznać anglika, bowiem prócz wybitnie brytyjskich rysów twarzy, miał smukłą postać anglo-saksońskiego sportowca.

Od dłuższego czasu rzucał on na blondynę pełne podziwu spojrzenia, na które ona całkiem nie reagowała. Lecz to zamiast zmniejszyć jego zainteresowanie, zdawało się mieć wprost przeciwne działanie; niezłomny bowiem nie przestał patrzeć na czarującą blondynkę, czem dawał dowód, że nie wszyscy anglicy są flegmatyczni i zimni. Nie należy się jednak dziwić temu zapalowi, bo panienka rzeczywiście była czarująca, twarzyczkę miała niezwykle interesującą, a na jej pełnej, białej szyi lśnił sznur pereł, który podnosił jeszcze jej wdzięk naturalny.

Przypadek przyszedł z pomocą życzeniom anglika. Żartobliwy wietrzyk zdmuchnął chusteczkę z kolan nieznajomej i skierował ją w stronę anglika. Ten podskoczył, podniósł chusteczkę i wręczył ją blondynce, dodając kilka grzecznych słów. Podziękowała mu z kokieteryjnym uśmiechem. Przedstawił się jako Reginald Durham, i poprosił, aby mu pozwoliła usiąść obok siebie, na co ona przystała z ochotą.

Panna van Overbecke — tak brzmiało jej nazwisko — nie mówiła dobrze po angielsku, lecz i tak się porozumieli, ponieważ sir Reginald mówił trochę po holendersku. Przez resztę popołudnia pozostali razem, i pan Reginald wymógł na pannie van Overbecke słowo, iż przybędzie ona wieczorem na bal do „Brytanji".

*

Panna van Overbecke, z jaśniejącą zadowoleniem buzią, ukazała się wieczorem w „Brytanji", gdzie już czekał na nią sir Durham. Nastąpił cudowny wieczór. Nie opuszczali ani jednego tańca i wzajemna sympatja zdawała się wzrastać z każdą chwilą. Godziny upływały szybko. Pod koniec balu sir Durham odprowadził swoją znajomą autem do Middelburga, tam bowiem mieszkała.

W aucie sir Reginald objął w pół pannę Overbecke i usta ich spotkały się w długim pocałunku. Zapomnieli o całym świecie. Lecz niestety, jazda trwała tylko kwandrans; ze słodkim „do-widzenia" — zamienili ostatni pocałunek.

W drodze powrotnej sir Durham uśmiechał się z zadowoleniem. Znów nowa zdobycz, ta mała wprost szalała za nim. Dziwne jest to jego niewiarogodne powodzenie u kobiet.

Jeszcze jedna przygoda, — lecz trzeba zobaczyć, czy i jej część kupiecka się opłacała. Z kieszeni wyciągnął... sznur pereł, który zdobił tego wieczoru szyję panny van Overbecke. Kieszonkową baterją oświetlił klejnot i przez lupę obserwował uważnie pojedyncze perły, chcąc ocenić ich wartość. Nagle, gwałtownym ruchem zgniótł naszyjnik w zaciśniętej dłoni — perły były fałszywe!

Do djabła, po to wydał pieniądze na auto i poświęcił swój nocny spoczynek. Która godzina może już być? Sięgnął ręką do kieszonki od kamizelki, — lecz miejsce, w którym zawsze spoczywał zegarek — było puste, złoty zegarek zniknął; — „Panna" van Overbecke prześcignęła „sir" Reginalda Durham.

—:::—

miesięcy przed wybuchem strajku, reszta zaś pracuje od kilku lat.

Nieprawdą jest również, jakoby starano się strajkujących straszyć i szczuć przeciw Zarządowi Związku, albo szukano z nimi jakiegokolwiek zetknięcia poza Inspektoratem Pracy, lub Gremjum Właścicieli Drukarń, natomiast prawdą jest, że strajkujący sami zgłaszali się do poszczególnych członków Dyrekcji, oraz do funkcjonarjuszów Spółki, dowiadując się co Dyrekcja zamierza ze strajkującymi zrobić i twierdząc, że o powodach strajku zostali fałszywie poinformowani i że oni sobie wcale tego strajku nie życzyli, a zostali do niego zmuszeni.

Nieprawdą jest wreszcie, aby w zawodach objętych strajkiem byli bezrobotni, natomiast prawdą jest, że zapotrzebowanie pracowników w tych działach jest duże gdyż na żądanie dostarczenia ukwalifikowanych pracowników Związek Zawodowy oświadczył, że wolnych pracowników nie posiada, a wzbraniając kształcenia nowych sił Związek usiłuje tylko stworzyć „numerus clausus".

We Lwowie dnia 11. sierpnia 1927.

Pieczęć: Dyrekcja Zjednoczonych Zakładów Kartograficznych i Wydawniczych T. N. S. W. „Książnica-Atlas" Spółka Akcyjna.

Nicowanie sprawek J. Nowaka i działalności dyr. Krzyształowicza.

Dochodzenia przeciw aresztowanemu J. Nowakowi i dyr. rzeźni Krzyształowiczowi trwają nieprzerwanie. Na niepokonane trudności natrafiła policja podczas dochodzeń przeciw Krzyształowiczowi. Wszyscy rzeźnicy i handlarze bydła odmówili zeznań, twierdząc, iż tak długo jak K. jest dyrektorem rzeźni, tak długo nie będą świadczyć, gdyż obawiają się szykan i jego zemsty. Zdołano jednak stwierdzić zeznaniami świadków, iż dyr. Krzyształowicz należał do spółki skupującej bydło dla wojska, oraz że bydło to karmiono i pojono przed ważeniem, celem uzyskania wyższej ceny. Policja zebrany obciążający materjał wręczyła województwu, stąd zaś odpisy zeznań świadków będą odesłane komisji dyscyplinarnej Magistratu.

Komisja ta jak wiadomo poruszyła przeprowadzenie dochodzeń st. sekretarzowi Magistratu p. Szandrowskiemu, który jest niższy rangą służbową od dyr. Krzyształowicza. — Fakt ten jest wielce krytycznie komentowany w mieście, gdyż niebywałą jest sprawą, aby niższy urzędnik sądził starszego od siebie rangą. Tym razem nie będzie jednak można sprawę tę „ubić po sąsiedzku", gdyż dzieje się tu pod kontrolą władz wyższych i opinji publicznej.

W sprawie Nowaka sędzia śledczy dr. Lindert przesłuchuje świadków i zaznajamia się z olbrzymim materjałem zebranym przez policję. Również sędzia ten zażądał dostarczenia aktów dotyczących się sprawy dr. Hiolskiego i Nowaka, oraz protokołów osławionej rozprawy w Sekcji III-ciej. Śledztwo to potrwa przez czas dłuższy.

Trupia głowa w oknie wagonu.

W tych dniach na dworcu w Halle (Niemcy) wyniesiono z pociągu ekspresowego 18-letnią dziewczynę w stanie kompletnego obłędu, poczem przewieziono ją do zakładu obłąkanych. Nieszczęśliwa stała się ofiarą żartu, który zrobili jadący w sąsiednim przedziale trzej młodzi ludzie. Jeden z nich, student medycyny, wiózł ze sobą spreparowaną trupią głowę. Młodzieńcy, którzy podczas jazdy bez przerwy zaglądali do flaszki z wódką, wpadli na pomysł nastraszenia sąsiadki. Owinęli trupią głowę w turban, nasadzili na laskę i podczas jazdy przez tunel podsunęli pod okno sąsiedniego przedziału. Dziewczyna na ten widok wydała przeraźl. krzyk i padła nieprzytomna. Po niejakim czasie ocknęła się z odrętwienia, ale nie wróciła jej już świadomość: dostała ostrego ataku szału, którego niczem nie można było uśmierzyć.

Winowajcy będą przed sądem odpowiadali za swój nierozsądny żart.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 13 lipca.

Z POWODU ŚWIĘTA, w poniedziałek, najbliższy numer Dziennika Ludowego ukaże się w środę, 17. b. m.

—:::—

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Król Kawy".

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Adieu Mimi".

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Gioconda". Występ p. Kaczmara.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Gościnne występy teatru wileńskiego.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK" — „MARYSIENKA": Uwiodłem ci żonę.

„LEW": Kawiarenka w Kairze.

„APOLLO": Krysia Leśniczanka.

„PALACE": Świątynia bogini miłości.

„CHIMERA": Panna do wszystkiego.

„FATAMORGANA": Kochanka oficera ochrany.

—:::—

TEATR WIELKI. „Król Kawy" A. T. Müllera, daną będzie dziś po raz 37-my w wykonaniu pierwszorzędnych sił artystycznych z pp. Grabowską i Wawrzkowiczem w partjach czołowych.

W poniedziałek, 15. bm. najświeższa nowość repertuarowa, operetka Benatzky'ego: „Adieu Mimi" z p. Korabianką w partji tytułowej.

We wtorek, 16. bm. daną będzie po raz ostatni w tym sezonie opera A. Ponchielli'ego: „Gioconda", z p. Platówną w partji tytułowej, oraz z gościnnie występującym p. Kaczmarem w partji Alvisa Badoero.

—:::—

WAŻNE DLA NOWOWSTĘPUJĄCYCH NA POLITECHNIKĘ. Celem przygotowania do egzaminu wstępnego na Politechnikę, urządza Bratnia Pomoc kursa przygotowawcze. Opłaty wynoszą za matematykę zł. 10, fizykę zł. 10, geometrję wykreślną zł. 12, szkicowanie zł. 8. — Początek kursów z fizyki i geometrji wykreślnej oraz szkicowania dnia 22. sierpnia, z matematyki 29. sierpnia b. r.

Wpisy na kursa przyjmuje Sekretarjat Bratniej Pomocy od dnia 16-go b. r. codziennie od 13—14-tej.

W ciągu kursu nowowstępujący mogą korzystać z mieszkania w Domu Techników i Kuchni Bratniej Pomocy.

Szczegółowych informacji udziela Sekretarjat Towarzystwa za nadesłaniem znaczka na odpowiedź.

WPISY DO PAŃSTWOWEJ SZKOŁY POŁOŻNYCH WE LWOWIE odbędą się od 1. do 7. października b. r. włącznie. Kandydatki mają się zgłosić osobiście w tym terminie.

Warunki przyjęcia: wiek od 20 do 40 lat, conajmniej ukończona czwarta klasa szkoły powszechnej, biegłość w czytaniu i pisaniu, tudzież wystarczająca inteligencja.

Kandydatki mają przedłożyć świadectwo szkolne, przynależności, moralności, zdrowia i szczepienia, tudzież metrykę chrztu względnie także ślubu.

Pierwszeństwo mają kandydatki wiejskie, polecone przez gminy i Rady powiatowe.

WYPADEK PRZY PRACY. Do szpitala przywieziono z Piszek pod Lwowem rolnika Wasyla Zuba, który doznał złamania ręki podczas puszczania w ruch maszyny do młócenia zboża.

Z NIEDOLI LOKATORÓW. Włodzimierz Gaj, stolarz zamieszkały w kamienicy Dr. Świtalskiego, przy ul. Pańskiej, znajduje się obecnie w tragicznem położeniu. Właściciel kamienicy wykorzystał pewne przepisy ustawy o lokatorach i wyrzuca na bruk człowieka chorego i rodzinę złożoną z pięciorga dzieci. Dr. Świtalskiego nie wzrusza zupełnie ten fakt, że lokator nie mógł zapłacić przez 2 miesiące czynszu z powodu braku gotówki i głuchy jest zupełnie na przedstawienia, że wyrzucając rodzinę robotniczą, skazuje ją na sytuację bez ratunku.

A przecie rodzina ta mieszkała w tym domu przez 21 lat bez przerwy i mieszkanie to zapewne dawno już wypłaciła. Dr. Świtalski jednak sądzi inaczej i dokumentuje tą eksmisją zupełny brak serca i uczuć obywatelskich.

WYPADEK TRAMWAJOWY. Wczoraj w południe w ul. Łyczakowskiej został potrącony wozem tramwajowym „8" Jakób Warzoszczak, zam. przy tej ulicy pod l. 106, który doznał licznych obrażeń. Zawezwany lekarz Pogotowia rat. stwierdził, iż W. doznał złamania żebra, przeto po udzieleniu mu pomocy polecił odwieźć go karetką do szpitala.

PIEKIELNA ZEMSTA. Stefanja Diakówna, służąca, w ostatnim czasie bez zajęcia, zaznajomiła się z plutonowym 6 baonu sanit. Janem Ferańczukiem, zam. w koszarach przy ul. Jabłonowskich. Dziewoja marzyła, iż wzbudzi w żołnierzu płomienną i dozgonną miłość, ten jednak nie miał zamiarów tak poważnych i po pewnym czasie zwrócił swe afekty do innej dzierlatki. Diakówna szarpana zazdrością, postanowiła srodze zemścić się za niepowodzenie swych zamiarów. Onegdaj napadła na przechodzącego ulicą Ferańczuka i niespodzianie oblała mu twarz roztworem kwasu solnego, przyczem uszkodziła mu fatalnie prawe oko. Po nasyceniu swej zemsty zbrodniarka zbiegła w nieznanym kierunku.

ARESZTOWANIE SZAJKI SZPIEGOWSKIEJ W PRZEMYŚLU. W jednym pułku, stacjonowanym w tem mieście, żandarmerja wpadła na trop szajki szpiegowskiej, działającej na korzyść jednego z państw ościennych. Bandę tę zorganizował b. brygadjer ukraiński, Piotr Błyźniak, który przed laty stawał przed tamtejszym sądem pod zarzutem zamordowania kilku legjonistów, lecz został uwolniony. Aresztowano około 20 osób, przeważnie Ukraińców, wraz z osławionym Błyźniakiem. Między innymi osadzono w areszcie urzędnika lwowskiego oddziału „Proświty" Piotra Pawłyka, Włodzimierza Chraba, funkcjonarjusza zarządu fortecznego, Stefana Łychenkę, kaprala 1 p. art. z Pikulic, oraz członków tej szajki w Drohobyczu i Truskawcu.

CICHA SPÓŁKA MAJSTRA SZEWSKIEGO. Władysław Lipiński, majster szewski, zam. przy ul. Tarnowskiego 3, pomimo pracy i zabiegów nie mógł wiązać „końca z końcem". Rozmyślając nad swą złą dolą, przypomniał sobie o przypowiastce „Pańskie oko konia tuczy". Jął przeto bacznie patrzeć na palce swego czeladnika Włodzimierza Humaniuka i ucznia Piotra Paliwody. Po pewnym czasie zauważył, że osobnicy ci utworzyli cichą spółkę do dzielenia się czem się dało lecz bez jego wiedzy. Po skrupulatnych obliczeniach stwierdził Lipiński, iż wspomniani samej tylko skóry skradli na jego szkodę wartości około 2.500 zł. Z odkryciem tem zwierzył się poszkodowany policji, która cichych tych spólników osadziła w areszcie.

WÓDKA NIEWŁAŚCIWIE UMIESZCZONA SPOWODOWAŁA ZNISZCZENIE SZYBY I AWANTURĘ. Zła byłoby mniej na świecie, gdyby spirytualja były stale umieszczane w szczelnych naczyniach i były niedostępne dla osobników o słabych głowach. Niestety Edward Grainatyka i Stanisław Bulak jakimś niefortunnym zbiegiem okoliczności niebezpieczny ten trunek umieścili w swych gardzielach. Obaj stracili przeto wkrótce panowanie na swych odruchach i idąc do kawiarni w hotelu „Hostynnycia", zbili szybę w drzwiach, następnie zaś odstawieni do komisarjatu wywołali tam nie byle jaką awanturę. Okazało się przeto konieczne alkohol tkwiący we wspomnianych izolować od otoczenia. Wobec tego musiano ich osadzić w areszcie, gdyż dotychczas nie wynaleziono jeszcze sposobu wyłączania wódki z żołądków i gardzieli pijaków.

—:::—

NA STREJKUJĄCYCH STOLARZY. Kuracjusze „Domu zdrowia" Związku Kas chorych złożyli na rzecz strejkujących stolarzy we Lwowie 40 zł.

—:::—

Poszukuję EMILJĘ KORSZUBOWNEJ ktora była w r. 1907 w Żmigrodzie pow. Jasło i wyjechała do Lwową. Kto posiada jakieś wiadomości o danej osobie niech zgłosi listownie za wynagrodzeniem na adres: Albert Jaskółka, 24 Jackson Stret Lodell Mass Nord America, lub osobiście do administracji „Dziennika Ludowego".

—:::—

Złoto w piaskach poleskich.

Prof. wiedeńskiego uniwersytetu Hans Leitmeier zamieszcza w sierpniowym numerze czasopisma Zw. górniczo - hutniczego w Katowicach artykuł dotyczący przychodzenia złota w piaskach nad rzeką Łan na Polesiu. Autor tego artykułu przeprowadzał w lecie 1925 r. na zaproszenie inż. S. Lissera badania geologiczne na terenie dóbr Wielki Rażon, zaś mikroskopijnych studjów piasku dokonał docent dr. Herman Michel, pisze o tem:

„Chodzi o stwierdzenie, czy teren daje jakieś nadzieje dla dalszych badań. Uważam, że na to pytanie należy odpowiedzieć stanowczem: tak... Rozmiar terenu sam przez się przemawia za tem, że należy prowadzić dalsze badania. Olbrzymia rozległość piasków wskazuje na możliwość rozciągłości pola złotodajnego. Przytem uwzględnić należy łatwe wydobycie (mycie i t. d.) wobec przychodzenia złota w piasku, a nie w twardym kamieniu. Wreszcie koszty badania dalej wiodącego będą wcale nieznaczne. Trzebaby tylko w kilku troskliwie wybranych punktach dokonać maszynowych wierceń, głębszych niż to było dotychczas możliwe i wydobyty piasek dokładnie zbadać. Nie da się powiedzieć, jak głęboko muszą iść te wiercenia, ale w każdym razie dość głęboko, by z najrozmaitszych otworów świdrowych otrzymać materjał do przeprowadzenia wolnych od zarzutu analiz. Te badania, dynajmniej nie kosztowne, pozwoliłyby zupełnie jasno stwierdzić, czy Polesie może stać się krajem produkującym złoto, czy nie".

—:::—

Pochodzenie słów strejk i bojkot.

Codziennie słyszymy te słowa, ale ojczyzna ich od nas daleko, pochodzą bowiem z Anglji.

Strajkować, pochodzi od słowa angielskiego, „to strike (wymawiaj strajk) work" co znaczy po polsku: porzucić pracę. Z tego utworzył się później rzeczownik strike, a wyrażenie to używane było w Anglji mniej więcej od roku 1830 na określenie porzucenia pracy.

Z czasem wyraz ten znalazł prawo obywatelskie we wszystkich krajach, gdzie robotnicy porzucali pracę dla poważnych powodów.

Boykott nazywał się Anglik, który był około roku 1879 zarządcą dóbr pewnego hrabiego irlandzkiego. Swojem okrutnem postępowaniem wobec dzierżawców ściągnął na siebie nienawiść całego kraju. Tuż przed żniwami wymówili mu pracę wszyscy robotnicy i służba. Żaden właściciel wozów nie chciał dla niego jeździć, ani przewozić, żaden piekarz, żaden rzeźnik nie chciał mu sprzedawać potrzebnych środków żywności. Wszyscy właściciele hotelów zamykali przed nim bramy, ba, nawet irlandzkie towarzystwo kolejowe odmówiło mu przewozu jego bydła. W ten sposób Boykott został w końcu zmuszony do opuszczenia kraju. Od tego czasu wyraz „boykotting" (bojkotować) używany był dla określenia, że ktoś został „wywołany" najpierw w Irlandji i Anglji, a potem i w innych krajach.

Dlaczego oba te terminy przyjęła klasa robotnicza w Anglji?

Wyjaśni to historja tamtejszego ruchu robotniczego. W Anglji powstał wcześniej, niż gdzieindziej proletarjat fabryczny. Tam założone zostały najwcześniej olbrzymie fabryki, w których nieludzko wyzyskiwano tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci. Robotnicy nie chcąc się dać zniszczyć doszczętnie, musieli się połączyć w celu utworzenia wspólnego frontu przeciw kapitalistom. W ten sposób powstały w Anglji potężne związki zawodowe, które stały się wzorem wszystkich krajów. W walce o wyższe płace i swe prawa przejęli też robotnicy innych krajów i nazwy angielskie, określające środki walki.

Różne.

LATARNIA LĄDOWA.

„Prager Presse" donosi, iż w najbliższych dniach rozpocznie się na lotnisku praskiem w Kobelly budowa olbrzymiej wieży obserwacyjnej. Wieża będzie 42 m. wysoka i posiadać będzie urządzenia sygnalizacji świetlnej, reflektory i aparaty meteorologiczne. Wieża odgrywać będzie w porcie rolę olbrzymiej latarni „morskiej", budowę przeprowadza ministerjum robót publicznych.

UPARTY SAMOBÓJCA. Jan Metyl, wójt ze wsi Gliśnicy, koło Bydgoszczy, onegdaj w zamiarze samobójczym strzelił do siebie z fuzji, a gdy śmierć nie nastąpiła, podciął sobie gardło brzytwą. Widząc, że nadal śmierć od niego stroni, Metyl udał się na strych swego domu i tam powiesił się na belce, tym razem kończąc życie. Metyl pozostawił list, w którym jako przyczynę rozpaczliwego kroku, podał okoliczność, iż stanowisko wójta uprzykrzyło mu życie.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.